



Kiermasz turystyczny w Lublinie

## Korowaj i babcine ciastka

tekst

**JOANNA MAZUREK**

redaktor wydania

**D**zień beatyfikacji Jana Pawła II zapamiętamy do końca życia, ale większość z nas oglądała to wydarzenie tylko w telewizji. W tym numerze GN swoimi przeżyciami dzielą się z Państwem ci, którzy byli tego dnia na Placu św. Piotra w Rzymie (str. VIII). Piszemy również o tym, dlaczego 3 maja lublinianie tańczyli na ulicach miasta (str. IV-V). Warto także przeczytać wywiad z redaktorami wydania mało znanych dramatycznych dzieł najbardziej uznanego lubelskiego poety Józefa Czechowicza (str. III).

– Taki miód znajdzie pani tylko na Rostoczu – zachwalał Piotr produkujący unikatowy miód fasolowy z nektaru z kwiatów fasoli tyczkowej „Piękny Jaś”.

**M**iodu oczywiście można było spróbować. Zarówno tej, jak i wielu innych odmian. Na sąsiednich stanowiskach były nalewki, domowe wypieki, ekologiczne wędliny, a nawet kisiel z kaszy gryczanej. Każdy, kto dotarł na plac Litewski w weekend 7 i 8 maja, mógł skosztować wszystkich specjalów wystawianych przez regionalnych producentów na II Lubelskim Kiermaszu Turystycznym.

Organizatorami imprezy byli Lubelska Regionalna Organizacja Turystyczna i Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. – Chcemy pokazać, czym region



W piękne niedzielne popołudnie ludzie tłumnie odwiedzali wystawowe stanowiska

lubelski, ale i regiony sąsiednie, mogą zachwycić turystów oraz ludzi, którzy poszukują odpoczynku w otoczeniu przyrody i kultury – mówi Dorota Lachowska, dyrektor biura zarządu LROT. Oprócz ofert lokalnych wystawców były propozycje biur podróży, organizacji turystycznych stowarzyszeń oraz

innych podmiotów związanych z turystyką. Dla odwiedzających przygotowano także konkursy z nagrodami i koncerty. Jedną z ciekawszych atrakcji było widowisko zorganizowane przez Ośrodek Archeologiczny Choina-Horodyszczę prezentujące tańce dawnych Słowian. **jj**

## Do Europy na dwóch kółkach



**R**ajd rowerowy sprzed ratusza, a po nim piknik, na którym można było własnoręcznie naprawić rower pod okiem fachowców, przejść szkolenie z pierwszej pomocy, zobaczyć pokazy żonglerów i przejechać się po torze z przeszkodami. Także dla dzieci przygotowano specjalne gry i zabawy. Wszystkie te atrakcje czekały na mieszkańców Lublina na Słonecznym Wrotkowie z okazji Dnia Europy. Zainicjowana została równocześnie społeczna akcja „Oddaj stary rower” polegająca na zbieraniu od mieszkańców wysłużonych, nieużywanych rowerów. Po naprawieniu mają one zostać przekazane przez wolontariuszy do domu dziecka prowadzonego przez Fundację Lublin By Bike. ■

LUBLIN, 8 MAJA 2011. Ostatnie ustalenia grupy startującej w rajdzie

## Umiemy się promować

**LUBLIN.** Lubelska impreza Carnival Sztuk-Mistrzów wygrała w kategorii produkt promocyjny w IV edycji konkursu Polska Pięknie – 7 Cudów Funduszy Europejskich. Minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska wręczyła nagrodę na ręce Krzysztofa Łątki,

dyrektora Wydziału Projektów Nieinwestycyjnych Urzędu Miasta Lublin. Na konkurs wpłynęło 208 wniosków. Wyłoniono z nich 21 projektów w siedmiu kategoriach. Lublin rywalizował z województwem śląskim i Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

## Paniom na zdrowie

**NIEMIENICE.** 9 maja odbyła się Regionalna Konferencja Kobiet. Wzięła w niej udział wojewoda lubelski Genowefa Tokarska, która jest inicjatorką kampanii „Kobiety Kobietom”. W swoim wystąpieniu zachęcała panie do wykonywania badań profilaktycznych. Podczas

konferencji uczestniczki oglądały m.in. wystawy poświęcone zielerstwie, numizmatyce i dziełu ludowemu. Wysłuchały także prelekcji na temat tego, gdzie i jak wykorzystuje się zioła. Po konferencji odbyło się oddanie do użytku Wiejskiego Domu Kultury w Niemienicach.

## Rybia majówka



KDK

Plenerowi malarskiemu sprzyjała słoneczna pogoda

**KRASNYSTAW.** 3 maja na rynku miejskim odbył się Festyn Rodziny „Majówka z karpem”. Swoje talenty zaprezentowały grupy taneczne Akasha.Net Crazy Dance i Akasha.Net Kameleon, dziecięcy zespół tańca ludowego Koralik, zespół śpiewaczy Biesiada, zespół śpiewaczy Melodia z GCK w Krasnymstawie oraz zespół rockowy DART. Odbyły się także plenery malarski i fotograficzny

oraz promocja programu „Zdrowa Gmina”. Gratką dla dzieci były zjeżdżalnia, trampolina i samochodziki. Majówkę zorganizował Krasnostawski Dom Kultury dzięki wsparciu finansowemu miasta w ramach akcji „Postaw na Rodzinę!” i programu „Zdrowa Gmina” oraz współpracy Gminnego Centrum Kultury w Krasnymstawie z siedzibą w Siennicy Nadolnej.

## Papieskie pieniądze

**NARODOWY BANK POLSKI.** Do końca maja w lubelskim okręgowym oddziale można oglądać wystawę numizmatyczną „Pontyfikat Jana Pawła II”. Przygo-

towały ją wspólnie lubelskie oddziały Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego i NBP. Można na niej oglądać ponad 400 monet z całego świata. Beatyfikację Jana

## Biblia – tu znajdziesz odpowiedź

**ARCHIDIECEZJA.** 8 maja w archidiecezji lubelskiej odbyła się Niedziela Biblijna. Jej hasłem były słowa: „Mów, Panie, Twój Kościół Cię słucha”. Wydarzenie miało przypomnieć, jak wielkie znaczenie ma słowo Boże w życiu Kościoła i w życiu człowieka. Tego dnia we wszystkich parafiach odby-

wała się uroczysta intronizacja Pisma Świętego, a kapłani głosili homilie o tematyce biblijnej. Główne uroczystości odbyły się w lubelskim kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego. Podczas Mszy św., podczas której słowo Boże wygłosił ks. prof. Mirosław S. Wróbel, moderator Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II Archidiecezji Lubelskiej, do dzieła wstąpiło 17 nowych członków. Obecnie jest ich już 94.



JOANNA MAZUREK

Pismo Święte codziennie warto mieć pod ręką

## Z przytupem

**LUBLIN.** W ramach Letniego Festiwalu Kultury organizowanego przez Centrum Kultury w Lublinie odbywa się cykl prezentacji ważniejszych ośrodków tanecznych woj. lubelskiego. Do udziału zaproszeni zostali tancerze z Dzielnicowego Domu Kultury SM „Czechów” w Lublinie. Ich koncert miał miejsce 3 maja – w ten sposób młodzi artyści włączyli się w przeżywanie 220. rocznicy uchwalenia Konstytu-

cji 3 maja. Na scenie pojawiły się grupy różnicowane wiekowo, od początkujących do tych, którzy na tanecznej scenie przetańczyli wiele godzin. Swoje układy taneczne prezentowały grupy: Słoneczka, Wiolinki, Gwiazdki, Spektrum, Stokrotki, Perfekt, Swing, Magnum i Antrakt. Na scenie zaprezentował się także Teatr Tańca „ES” oraz grupa Fatum. TT „ES” działa przy Domu Kultury od ponad 30 lat.



EWA BONDYRA-FILS

Publicność gromkimi brawami nagradzała młodych tancerzy

**GOŚC LUBELSKI**

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

## Wydanie tekstów dramatycznych Józefa Czechowicza

# Gdzie zegarek nie chodzi

O tekstach dla teatru, słuchowiskach dla radia i scenariuszach dla Metro-Goldwyn-Mayer lubelskiego poety z **Joanną Nowakowską** i **Jarosławem Cymermanem** rozmawia ks. Rafał Olchawski.



– Pytanie, które towarzyszyło pracy nad tomem, brzmiało: dlaczego wybitny i uznany poeta pod koniec życia tak bardzo wiele uwagi poświęcił pisaniu dla teatru i radia? – podkreśla Jarosław Cymerman

**Ks. RAFAŁ OLCHAWSKI:** Co skłoniło absolwentkę KUL-u i pracownika naukowego UMCS-u do podjęcia wspólnej pracy nad tekstami dramatycznymi Czechowicza?

**DR JAROSŁAW CYMERMAN:** – „Utwory dramatyczne” ukazują się w ramach pierwszej krytycznej edycji „Pism zebranych” poety, którą przygotowują m.in. obie polonistki tych uczelni. Ta współpraca dobrze zresztą chyba tomowi zrobiła, bo udało się oddać czytelnikom teksty oczyszczone z błędów i, mamy nadzieję, bliskie temu kształtowi, jaki nadał im autor, co ze względu na jego nagłą śmierć i rozproszenie podczas wojny pozostawionych przez niego materiałów wcale nie było sprawą łatwą.

**Jak przebiegały prace nad zbiorem?**

**MGR JOANNA NOWAKOWSKA:** – Wymagał on dosyć żmudnych prac nad ustaleniem wersji najbardziej zgodnych z wolą autora. Zestawialiśmy maszynopisy, pierwodruki, liczne wydania. Można powiedzieć, że zestawiliśmy każdy przecinek we wszystkich możliwych wersjach.

**J.C.:** – Czechowicz publikował swoje teksty dramatyczne m.in. w prasie codziennej i piśmie dla pań, co swoją drogą pokazuje, jak bardzo ówczesna prasa była różna od tej dzisiejszej. Tych publikacji również nie mogliśmy pominąć w redagowaniu zbioru.

**Jakie teksty znalazły się w książce?**

**J.C.:** – Te, które łączy coś, co nazwaliśmy „aspektem wykonawczym”, czyli to, że napisane one zostały nie tylko do czytania, ale również po to, by mogły stać się podstawą teatralnej, radiowej lub filmowej realizacji. Stąd w książce znaleźć można siedem krótkich dramatów, trzy słuchowiska radiowe (w tym słuchowiskową wersję „Poematu o mieście Lublinie”, która do tej pory drukowana była tylko raz w 1959 roku w „Kamieniu”), a także dwa projekty scenariuszy filmowych.

**Które okazały się najtrudniejsze do opracowania?**

**J.C.:** – W zasadzie praca nad wszystkimi tekstami Czechowicza niesie ze sobą duże trudności. Nie ułatwił on zadania swoim edytorom, mnożąc wersje, publikując po wielokroć te same teksty. W przypadku dramatów i słuchowisk problemy pojawiały się wtedy, gdy brakowało jednej, pewnej podstawy publikacji – taki komfort pracy mieliśmy w zasadzie jedynie w przypadku „Poematu o mieście Lublinie”. Zochał się on (i w tej formie tylko on) w niezwykle starannym maszynopisie autora, który za życia nigdzie go nie opublikował. Paradoksalnie



najwięcej kłopotów przysporzył najczęściej publikowany i najbardziej znany dramat Czechowicza, „Czasu jutrzeźnego”, którego wersja autorska się nie zachowała.

**Wydany zbiór to kolejny (obok kamiennego) pomnik lubelskiego poety**

przeżyć”. Warto także, szczególnie na Lubelszczyźnie, poświęcić zajęcia z młodzieżą na bardziej całościowe spojrzenie na twórczość Czechowicza.

**Czy podczas analizy utworów i redagowania książki coś Państwa zaintrygowało w osobie autora lub jego utworach?**

**J.N.:** – Czechowicz był niezwykle otwarty na nowe media. Ciekawym zjawiskiem są dwa zachowane maszynopisy projektów scenariuszy filmowych, które podobno miały być realizowane przez Metro-Goldwyn-Mayer. To był artysta o dużym poczuciu humoru, o czym można się przekonać, czytając niektóre z jego utworów dramatycznych.

**Czechowicz z podręczników szkolnych to przede wszystkim poeta. Który z dramatów poleciliby Pani czytelnikom, by przekonali się, że był również wybitnym dramaturgiem?**

**J.N.:** – W dydaktyce szkolnej nie ma miejsca na omawianie twórczości dramatycznej poety, ale na pewno warto w kontekście utworów katastroficznych omawianych na lekcjach w liceum wspomnieć o „Czasu jutrzeźnego”, który niezwykle sugestywnie wprowadza w świat „apokaliptycznych

**Jak autor pokazał Lublin – miejsce swojego urodzenia?**

**J.C.:** – W dramatach to miasto się nie pojawia, ale za to jest tematem słuchowiska „Poemat o mieście Lublinie”. Tam Czechowicz nie tylko przenosi je w „wieczną dziedzinę poezji”, jak pisał prof. Władysław Panas, ale także daje wyraz swej wierze w to, że to jego miejsce, oswojona przestrzeń jest czymś, co może go ochronić przed „straszliwą górą czasu”, czyli przemijaniem i śmiercią.

**Czy można znaleźć jakiś klucz interpretacyjny do tego zbioru?**

**J.C.:** – Mam wrażenie, że może nim być właśnie ta próba ucieczki przed „straszliwą górą czasu” i przeczuwaną katastrofą. Czy to nie w teatrze można bezkarnie „strzelać do siebie i mrzeć wielokrotnie”, jak pisał w słynnym wierszu „Żal”? Jego teatr, poezja w działaniu, słowo wypuszczone w radiowy eter miały stwarzać coś w rodzaju azylu, wyznaczać przestrzeń, gdzie (jak mówią bohaterowie „Czasu jutrzeźnego”, „zegarek nie chodzi”.

## OBCHODY 3 MAJA W LUBLINIE.

– Kilkuletnia Ola zapytała mnie dzisiaj: „Ciociu, co to jest konstytucja?”. Odpowiedziałam, że jak zbiór znaków drogowych objaśnia, jak się poruszać po drodze, tak zbiór przepisów mówi, jak ma funkcjonować państwo – mówi lublinianka Alicja Turzeniewska.

tekst i zdjęcia

**JOANNA MAZUREK**

[jmazurek@goscniedzielny.pl](mailto:jmazurek@goscniedzielny.pl)

**Z**a pierwszą konstytucję w nowożytnej Europie, a drugą na świecie, po amerykańskiej, nasi dziadkowie dziękowali przede wszystkim Bogu. – Najpierw odbyła się uroczysta Msza św. w ówczesnym kościele jezuitów, a obecnej archikatedrze. Oddano też salwy honorowe. Nie wiemy dokładnie, w którym miejscu, ale prawdopodobnie przed ratuszem. Nabożeństwa odbywały się również w innych lubelskich kościołach – opowiada Maria Wiśnioch, prezes Koła Przewodników PTTK w Lublinie. – W pierwszą rocznicę uchwalenia konstytucji z inicjatywy prezydenta miasta Teodora Gruella-Gretza na ratuszu powieszono emblematy królewskie oraz wznoszono okrzyki na cześć króla i konstytucji. Podobno przed budynkiem ustawiono fontannę z miodem pitnym i winem – dodaje M. Wiśnioch.

# Polonezem pr



### Broszurki jak bułeczki

Tegoroczne rocznicowe świętowanie było także wyjątkowo uroczyste. Organizatorom, czyli Lubelskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu, Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Lubelskiego oraz Urzędowi Miasta Lublin, udało się zachęcić do udziału kilka tysięcy

**Poloneza  
czas zacząć:  
w pierwszej  
parze Krzysztof  
Żuk, prezydent  
Lublina,  
a w drugiej  
Genowefa  
Tokarska,  
wojewoda  
lubelski**

cy mieszkańców. Przez dwa dni broszury z programem obchodów i odezwą Komitetu Honorowego rozdawała ludziom młodzież z III LO im. Unii Lubelskiej ubrana w stroje z epoki uchwalenia Konstytucji 3 maja. – Wypożyczaliśmy przebrania z Teatru Muzycznego. Budziły ciekawość. Nie musieliśmy zabiegać o to, żeby ludzie odbierali od nas ulotki – podchodzili sami

– opowiadają uczniowie klasy I. – Byliśmy rozchwytywani przez dzieci. Największą frajdą było, kiedy szczególnie dziewczynki chciały sobie z nami robić zdjęcia – śmieje się jedna z uczennic. W przygotowaniu uroczystości zaangażowali się także harcerze, którzy rozdali setki białych i czerwonych baloników. Te, niestety, szybko się skończyły, bo niektórzy brali nawet po kilka.

### Królowa nie tylko z nazwy

Oficjalna część obchodów rozpoczęła się uroczystą sesją Rady Miasta Lublin. Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski, odczytała podczas niej odezwę Komitetu Honorowego obchodów Święta Narodowego Trzeciego Maja w Województwie Lubelskim. Później w archikatedrze lubelskiej Mszę św. w intencji ojczyzny sprawował bp Józef Wróbel. W homilii, nawiązując do obchodzonej 3 maja uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, zwrócił uwagę: – Ileż to razy w dziejach naszego narodu wyraźnie stąpała Ona przez naszą ojczyznę, a o wiele częściej, jakby w ukryciu i cichości, dawała o sobie znak, pozwalając czuć się wolnymi, jak to podkreślił Jan Paweł II w kazaniu na Jasnej Górze, a również dodawała otuchy i w serca wlewała inspirację.



**Królem Stasiem i damą  
z epoki mógł się poczuć  
każdy – wystarczyło zrobić  
sobie zdjęcie**



**Uczniowie z III LO im. Unii Lubelskiej zapraszali do udziału  
w trzeciomajowych uroczystościach ubrani w stroje z epoki**

# Przez stulecia

## Patrzmy w przeszłość

Po Eucharystii uroczystości przeniosły się na plac Litewski. W tym roku lublinianie widzieli wszystko lepiej dzięki telebimom. Choć nie doszło do zapowiedzianego przelotu zespołu akrobacyjnego, to już zgodnie z planem ubrani w kontusze aktorzy Teatru Muzycznego w Lublinie wykonali „Hymn do miłości ojczyzny” i odczytali fragment preambuły Konstytucji 3 maja.

Po meldunku dowódcy uroczystości, powitaniu kompanii honorowych, odegraniu hymnu narodowego, podniesieniu flagi państwowej na maszt i pieśni „Witaj, majowa Jutrzenko”, przemówiła wojewoda lubelski. – Budując przyszłość naszego kraju, patrzmy również w jego przeszłość. To ważne, by poszukując rozwiązań na jutro, rozumieć przesłanie dnia wczorajszego, by z historycznych doświadczeń narodu czerpać cenną naukę. A jest ona w pierwszych dniach maja A.D. 2011 wyjątkowo krzepiąca: przedwczoraj do grona błogosławionych dołączył nasz wielki rodak, Jan Paweł II, minęło również 7 lat od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, dziś czcimy rocznicę uchwalenia konstytucji, która od ponad dwóch stuleci napawa dumą kolejne pokolenia Polaków – mówiła Genowefa Tokarska. Po jej wystąpieniu odbyły się jeszcze m.in. apel pamięci i salwa honorowa. Jak co roku, pomnik Konstytucji 3 maja tonął w wieńcach składanych przez przedstawicieli różnych instytucji, a przed lublinianami defilowały kampanie honorowe.

## Korowód spod ratusza

Wielkim powodzeniem cieszył się popołudniowy Festyn Trzeciomajowy. Rozpoczął go... polonez z udziałem mieszkańców. Poprowadził go Zespół Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej. Taneczny korowód z prezydentem Krzysztofem Żukiem w pierwszej parze wyruszył spod ratusza na plac Litewski. Do wykonania klasycznego polskiego tańca włą-



**Aktorzy Teatru Muzycznego w Lublinie zaśpiewali „Hymn do miłości ojczyzny” i odczytali fragment preambuły Konstytucji 3 maja**

czyli się nawet kilkuletnie dzieci. Najmłodszy z ciekawością oglądali też prezentowany podczas festynu sprzęt wojskowy. Mogli się również pobawić w plastyków podczas warsztatów przygotowanych dla nich przez Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów KLANZA. Dla starszych dużą atrakcją były wycieczki po XVIII-wiecznym Lublinie prowadzone przez pracowników PTTK. – Będziemy spacerować najpierw po placu Litewskim. Od pomnika Konstytucji przejdziemy do trzech pałaców: Lubomirskich, Czartoryskich i Potockich. Później pójdziemy ul. Staszica i deptakiem do uliczki Teodora Gruella-Gretza, który był pierwszym konstytucyjnym prezydentem Lublina, a na koniec na zamek. Tam na wystawie poświęconej konstytucji można oglądać medalliony, na których przedstawieni są twórcy ustawy. Zobaczymy też replikę pierwszego medalu Virtuti Militari ustanowionego przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego po bitwie pod Zieleńcami, która rozpoczęła walki z Rosją w obronie konstytucji – tłumaczyła Maria Wiśniach.



**Pomnik Konstytucji 3 maja na placu Litewskim**



**Kwiaty składają kombatanci**



**Salwa honorowa – obowiązkowy punkt takich uroczystości**

Festiwal Ufności w parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego

# Make-up, pizza i ikona

Nie dopisała pogoda, ale **program wart był tego, żeby wyjść z domu**. Hasłem trzydniowej imprezy były słowa Jana Pawła II: „Nie lękajcie się prawdy o sobie”.

Festiwal rozpoczął się 6 maja od modlitwy, która towarzyszyła parafianom codziennie – Koronki do Bożego Miłosierdzia. Po niej następowała wspólna lektura książki „Przekroczyć próg nadziei”.

## Dla ciekawych świata

Organizatorzy postarali się, aby każdego dnia parafianie dowiedzieli się czegoś nowego. – Szukamy wszystkiego, co człowieka wzmacnia, buduje. Chcemy pokazywać różne obszary zainteresowań. Pokazywaliśmy świadków zaufania przez projekcję filmu Krzysztofa Zanussiego „Życie za życie”. Była prelekcja o rodzinie i normach, które są fundamentami zaufania w rodzinie – wymienia ks. Marek Sapryga, proboszcz parafii. Dla narzeczonych, ale nie tylko, odbyły się warsztaty o poszukiwaniu fundamentu miłości. Studenci Katedry Ratownictwa Medycznego Wyższej Szkoły Nauk Społecz-



Podstawowych umiejętności medycznych mogli nauczyć się każdy

nych uczyli podstawowych zasad udzielania pierwszej pomocy. Swoje umiejętności pokazywali także Skauci Europy, którzy mimo deszczu m.in. rozpalili ognisko. Studentki kosmologii pokazywały paniom, jak zrobić taki makijaż, który zmieni ich wizerunek. Odbyła się także konferencja o tym, jak czytać ikony. Wśród koncertów największe zainteresowanie wzbudził występ Lubelskiej Federacji Bardów „Miłość mi wszystko wyjaśniła”. Wierszy Karola Wojtyły w ich aranżacji wysłuchało kilkuset słuchaczy. Ostatniego dnia w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbe odbyły się centralne uroczystości Niedzieli

Biblijnej Archidiecezji Lubelskiej z przyjęciem nowych członków Dzieła Biblijnego.

## Pogodnie w deszczu

Dlaczego Festiwal Ufności, a nie na przykład „radości” czy „przyjaźni”? – Z kilku powodów – tłumaczy ks. Marek Sapryga. – Na terenie naszej parafii znajduje się były obóz koncentracyjny, gdzie ufność została zniszczona: ufność w Boga, Opatrzność, w człowieka. Nasza parafia chce podjąć ten temat, żeby ją odbudowywać. Mamy też drugą inspirację. Jan Paweł II został beatyfikowany w niedzielę Bożego Miłosierdzia, a on mówił, żebyśmy się nie lękali, żebyśmy odszukiwali



– Obraz o tematyce religijnej ma inspirację np. biblijną czy hagiograficzną. A ikona ma charakter uobecnienia, jest wizerunkiem, który stanowi szczebel dochodzenia do kontaktu z Bogiem – tłumaczył prof. Karol Klauza

motywów zaufania, nadziei. Stąd ten festiwal, który jest świętowaniem pogodnej ufności – mówi kapłan.

– To bardzo ciekawe przeżycie, bo można się spotkać z wieloma osobami i zrobić coś ciekawego. My na przykład robimy pizzę – mówi jeden z uczestników Michał Jaremek. – Myślę, że festiwal to naprawdę dobry pomysł, tylko jeszcze mało tu ludzi – dodaje.

Joanna Mazurek



Skauci potrafi rozpalic ognisko nawet w deszczu



Pokazy makijażu

Wystawa o zbieractwie i łowiectwie ludowym w Muzeum Lubelskim

# Pradziadkowy sposób na tchórza

Zaskakują pomysłowością, a **niektóre nawet trochę przerażają**. Na lubelskim zamku można jeszcze oglądać przyrządy, dzięki którym nasi przodkowie zdobywali pożywienie i chronili się przed szkodnikami.

Większość tych przedmiotów to „samoróbki” wykonywane przez mieszkańców lubelskich wsi. Powstawały na miarę ich możliwości, zmysłu technicznego i materiałów, do których mieli dostęp – tłumaczy Agnieszka Ławicka z Działu Etnografii Muzeum Lubelskiego. Ekspozyty pochodzą w większości z pierwszej połowy XX w. Tylko prezentowana broń palna używana była na przełomie XIX i XX stulecia.

## Na jagody z kubkiem z kory

Najprostsze narzędzia wykonywali sobie dawni wieśniacy do zbierania roślin. – Dziko rosnące zioła, leśne owoce czy grzyby można było po prostu zebrać dłońmi. Narzędzia służyły więc tylko temu, żeby to sobie usprawnić. Wykonywano np. podbieraczki, żeby szybciej zebrać jagody, dzięki czemu nie jeden owoc, ale więk-



ZDJEĆCIA: JOANNA MAZUREK

szość z krzaka lądowała w koszyku. Na wystawie pokazujemy różnego typu podbieraczki wykonane z drewna i metalowych szpikulców. Ciekawostką są kubeczki z kory, które służyły np. dzieciom do zbierania mniejszej porcji jagód. Mamy też różne plecione koszyki, do których zbierało się jagody, żurawinę, borówki albo grzyby – opowiada A. Ławicka.

## Szczygieł jak kanarek

Wiele ekspozatów to dawne pułapki na myszy i szczury, czyli gryzonie, które poważnie zagrażały zbiorom. Są też narzędzia do łapania tchórzy, kaczek czy większych zwierząt. Jednak nie na wszystkie zwierzęta dawni mieszkańcy Lubelszczyzny polowali w celach praktycznych. – Złowione ptactwo śpiewające, np. szczygły czy słowiki, służyło im za odpowiednik dzisiejszego ra-

Ta scenka przedstawia wracających z polowania – widać sprzęt myśliwski, zwierzynę, ale i pijących okowitę myśliwych

dia. Trzymali je w klatkach i dzięki nim przyjemnie spędzali wieczory w domu – mówi etnograf. Jak przyznaje, wiele z używanych w łowiectwie pułapek zadawało zwierzętom ból. Wystawa jest trochę niehumanitarna, ale... dokumentuje historię: – Zwierzęta wchodziły w szkodę ludziom. Obie strony walczyły o przetrwanie: próbowały zdobyć pożywienie i utrzymać się przy życiu. Niestety właśnie taki był obraz życia na wsi na początku XX w. – dodaje etnograf.

Dopełnieniem wystawy rozwiązań technicznych, jakimi posługiwali się mieszkańcy wsi, są obrazy i rzeźby ludowe pokazujące zbieractwo i łowiectwo. Ekspozyty pochodzą ze zbiorów własnych muzeum. Placówka zbierała je od początku swojego istnienia. Ekspozycję można oglądać jeszcze do 29 maja.

Joanna Mazurek



– Samołówka na kaczki działała tak: w koszyku umieszczano przynętę, która była połączona sznurkiem i haczykiem z kamieniem znajdującym się na podstawie. Kiedy kaczka połknęła przynętę, haczyk zaczepiał się jej o podniebienie, kamień spadał, a kaczka topiła się w wodzie – tłumaczy etnograf



Ta wielka pułapka służyła łapaniu... myszy, a działała na zasadzie zapadni



Myśliwi i kłusownik okiem ludowych artystów



Podbieraczki, kubki z kory i koszyki

Wspomnienia z wyjazdu na beatyfikację Jana Pawła II

# Miejscówka u św. Piotra

**Czas łaski i pokoju serca** – tak opisują wyjazd do Rzymu wszyscy, którzy spędzili wiele bezsennych godzin w autokarach, tłumie ludzi, kolejkach i na kościelnych czuwaniach.

**A**wszystko po to, by na żywo usłyszeć: „Naszą władzą apostolską zezwalamy, by czcigodny sługa Boży Jan Paweł II, papież, od tej pory nazywany był błogosławionym”.

Droga każdego pielgrzyma była podobna – długa podróż autokarem, śpiewy, modlitwy, godziny czuwań. Ale każdy w swoim sercu przeżywał to zupełnie inaczej. I jak mówi pani Katarzyna, która na beatyfikację pojechała z grupą ze swojej lubelskiej parafii, „nie da się wyrazić słowami przeżyć z tego dnia”. – Mimo że nie jestem już taka młoda i ze zdrowiem różnie, to tam, u naszego papieża, wróciły mi siły. Myślałam, że nie dam rady, że to podróż zbyt ciężka, a jednak pojechałam, wróciłam i żyję jakby na nowo. Czasami wystarczy tylko wiara i odwaga – śmieje się.

## Niekończąca się kolejka

Krzysiek Stola jechał z Edynburga, żeby dołączyć do grupy „kulowskiej”. – Jestem absolwentem KUL-u i wiedziałem, że ta uczelnia na pewno zorganizuje wyjazd na beatyfikację swojego profesora. Postanowiłem zabrać się z nimi, licząc na wyjątkową atmosferę nie tylko na Placu św. Piotra, ale także podczas podróży. Nie zawiodłem się – opowiada.

Bartek Gardziel jest uczniem V klasy Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie. Do Rzymu wyjechał z całą grupą harcerzy z Pocejkajki. Chłopiec, mimo że nie należy



Na Circo Massimo czuwały wielkie tłumy młodzieży



Modlitwa połączyła wszystkich wiernych

do słynnego pokolenia JP II i papieża tak naprawdę nie pamięta, bardzo chciał wziąć udział w tej pielgrzymce. – Cała nasza harcówka wyjechała. Chyba żadnej innej grupie się to nie udało. Podróż męcząca, ale warto było, bo udało nam się dostać na Plac św. Piotra... Najgorsze były tylko te kolejki do toalety – śmieje się. – Nie spodziewałem się też tak wielkiej liczby Polaków. Było nas naprawdę mnóstwo – dodaje.

Krzysiek ze swoją grupą w przeddzień beatyfikacji do późnej nocy czuwał na błoniach Circo Massimo. Potem, jak wiele innych osób, zdecydował, że musi mu się udać wejść na Plac św. Piotra. – Nigdy w życiu nie szedłem dosłownie 600 metrów kilka godzin. Miałem wrażenie, że to niekończąca się podróż – opowiada. – Mimo to atmosfera była naprawdę wyjątkowa. Mimo wielkiego tłoku, wszyscy wspólnie śpiewali, mo-

dlił się. Na plac pielgrzymi zostali wpuszczeni dopiero o 6.00, więc wielu z nich w tej „beatyfikacyjnej kolejce” stało po kilka godzin. Nikt nie narzekał.

## Słoneczny cud

– Z różnych przyczyn nie mogłem uczestniczyć w pogrzebie naszego papieża, ale obiecałem sobie wówczas, że gdy będzie beatyfikacja, na pewno wybiorę się do Rzymu. Wiedziałem, że to tylko kwestia czasu, bowiem tak jak tysiące ludzi zgromadzonych wtedy na Placu św. Piotra i krzyczących: „Santo subito!”, również byłem przekonany o świętości Papieża Polaka – wspomina Zbyszko Stojanowski-Han, doktorant na KUL-u. – Podobnie jak wielu, noc przed beatyfikacją nie spałem. Ale przy takim wydarzeniu nie myśli się o zmęczeniu – zapewnia.

Grupa Zbyszka po dotarciu do Rzymu rozdzieliła się. Każdy miał możliwość wyboru sposobu, w jaki chce przeżywać uroczystości beatyfikacyjne i gdzie w Rzymie. – Byłem na Circo Massimo na czuwaniu. Słuchałem świadectw, m.in. uzdrowionej za wstawiennictwem papieża zakonnicy. A potem do drugiej w nocy modliłem się w kościele Il Gesù. Już później była tylko droga na Plac św. Piotra. Marzyłem, żeby tam być i udało się. Poczytuję sobie to jako wielką łaskę, bo niewielu miało taką możliwość – podkreśla. Zbyszki, mimo ograniczonego czasu, udało się też wejść do Bazyliki św. Piotra i pomodlić przy relikwiach papieża.

Także Tadeusz Szykuła mógł zatrzymać się przy trumnie Ojca Świętego i oddać mu hołd. – Gdy spojrziałem w dół ze schodów prowadzących do bazyliki, widziałem dosłownie morze ludzi stojących w kolejce – wspomina.

Wszyscy pielgrzymi jednogłośnie mówią o cudzie błogosławionego Jana Pawła II, który przyniesione przez pielgrzymów parasole, mające chronić przed deszczem, zamienił w parasole słoneczne.

Justyna Jarosińska